

Gdy w dawnych czasach chodziłem na siatkówkę w Nysie, to liga odbywała się w ten sposób, że zespół przyjeżdżał na dwa mecze. Grano je w sobotę i niedzielę. Zawsze trochę więcej osób było w sobotę. W sobotni wieczór był też lepszy doping. Teraz takie dwumecze trafiają się w play-offach. W dniach 16 i 17 listopada swoje mecze w Nysie rozgrywał Cuprum Lubin. W sobotę grali mecz ligowy, który wygrali 3:2, a w niedzielę spotkanie w ramach rozgrywek o Puchar Polski. Wrażenia z sobotniego meczu opisałem w osobnym artykule.



Idąc na mecz pucharowy byłem ciekawy frekwencji i tego, czy zespoły zagrają pierwszymi składami. Na trybunach zasiadło o połowę mniej widzów niż dzień wcześniej. Nie było kibiców gości. Trener Wójcik desygnował do gry Biernata, który jest drugim rozgrywającym. Nie zmieniał go przez cały mecz. Ten zagrał dobre spotkanie. Prezentuje się w tym sezonie lepiej niż w poprzednim i lepiej niż Matejczyk, który rozgrywał w tamtym sezonie. Trener Szabelski trzymał w rezerwie Kadziewicz i Siezieniewskiego, czyli swoje największe gwiazdy.

Pierwszego seta Stal łatwo wygrała do 16. W drugiej partii goście zerwali się do gry i po wyrównanej grze wygrali do 22. W trzecim secie znowu dominowali nysanie, którzy wygrali do 14. W czwartym starciu Szabelski wpuścił na parkiet Siezieniewskiego. Ten odmienił jakość gry swojej drużyny i Cuprum wygrało seta do 19. Znowu trzeba było grać tie-breaka. Bardzo bliska wygrania była nyska Stal, która w przeciwieństwie do sobotniego meczu, w którym szczęśliwie wywalczyła punkt, w niedzielę może mówić o pechu, bo zwycięstwo mieli na wyciągnięcie ręki. Gdyby w końcówce meczu Kęsicki zachował więcej zimnej krwi, to gospodarze by wygrali. A tak w ciągu dwóch dni zegrali 10 setów, których efektem jest tylko 1 punkt zdobyty do ligowej tabeli. Jednak zawodnicy z Lubina musieli się ciężko napracować, żeby dopisać sobie 2 punkty i awansować w Pucharze Polski. Mi się marzyło, że Stal dojdzie w Pucharze Polski do etapu, że do Nysy przyjedzie na mecz jakiś zespół z PlusLigi. No niestety nie udało się.



W niedzielnym meczu nie podobała mi się postawa Łukasza Kadziewicza, który swoim zachowaniem prowokował trochę kibiców. Notorycznie opuszczał kwadrat dla rezerwowych. Podchodził do bocznej linii boiska. Zachowywał się jak trener. Dużą winę za ten stan rzeczy ponoszą sędziowie, którzy ani razu nie zwrócili mu uwagi. Widocznie gwiazdom można więcej.

{comments on}